



Fundacja
Aleksandra Kwaśniewskiego
AMICUS EUROPAE

**Biuletyn OPINIE FAE
nr 19/2011**

Joanna BOCHEŃSKA

Turcja wobec kryzysu syryjskiego



Protesty i zamieszki, trwające w Syrii od marca tego roku, a skierowane przeciw reżimowi Baszara Al-Assada, są obserwowane z wielką uwagą przez Turcję, która próbuje odegrać w tej odsłonie Arabskiej Wiosny rolę kluczową. Przyszłość Syrii ma bowiem duże znaczenie zarówno dla bezpieczeństwa Turcji, jak i dla perspektyw jej gospodarczej i politycznej ekspansji.

Rzut oka w przeszłość

Przez większą część XX wieku Syria i Turcja na pewno nie należały do sojuszników. Reżim kierowany przez rodzinę Assadów od 1970 roku (najpierw prezydenta Hafeza Al-Assada, a następnie jego syna Baszara) prowadził wrogą wobec Turcji politykę wspierania kurdyjskiej partyzantki (głównie z Partii Pracujących Kurdystanu, PKK). Podstawową kością niezgody między obydwojma państwami był Okręg Aleksandretty (tur. Hatay) anektowany przez Turcję za zgodą Francji w 1938 roku. Odbęło się to wprawdzie na podstawie referendum, ale o przyłączeniu do Turcji zdecydowali w dużej mierze przywiezieni tam naprędce tureccy osadnicy.

Syria nigdy nie pogodziła się z utratą tej prowincji, nie rezygnując z roszczeń do niej nawet w ostatnich latach, kiedy stosunki między obydwojma krajami znacznie się ociepliły. Tureckim „sposobem” na upartego sąsiada było ograniczenie płynącej do Syrii wody. Od lat 60, w ramach projektu GAP (Güney Anadolu Projesi – Projekt Południowej Antolii) Turcja wybudowała na Tygrysie, a przede wszystkim na płynącym do Syrii Eufracie liczne tamy, które poważnie ograniczyły ilość płynącej dalej na południe wody. Nie trzeba dodawać, że w warunkach tamtejszego klimatu woda jest skarbem cenniejszym od złota. Mimo, że państwa ostatecznie zawarły w tej sprawie porozumienie – Turcja ma gwarantować Syrii określoną ilość wody w tzw. kwotach – to bez wątpienia jest to jeden z możliwych elementów nacisku na Syrię w przyszłości.

Turcja tradycyjnie – zwłaszcza w dobie prowadzonej ostatnio polityki neosmańskiej – uważa Syrię, podobnie jak Irak za naturalną niejako przestrzeń swoich wpływów. W tej strefie wpływów jej tradycyjnym rywalem był i pozostał Iran, w mniejszym zaś stopniu inne kraje arabskie i Zachód. Ci ostatni, jak pokazały ostatnie wydarzenia, starają się z Turcją



współdziałać, nieraz nawet oczekując od niej inicjatywy i bardziej zdecydowanego zaangażowania.

Szyici kontra sunnici

Na ten układ sił mają niewątpliwie wpływ pewne czynniki kulturowe, które ożyły zwłaszcza dzisiaj, w dobie renesansu tożsamości religijnej na Bliskim Wschodzie. Reżim Assadów opierał się w pierwszej kolejności na społeczności alawickiej (z której rodzina syryjskich przywódców się wywodzi), stanowiącej w Syrii mniejszość w stosunku do większości sunnitów. Alawici nie są wprawdzie „do końca” szyitami, ale ich system religijny w wielu punktach jest niewątpliwie z szyizmem zbieżny. Wspólna jest na pewno obu odłamom islamu niechęć do sunnitów i to ona jest czynnikiem odgrywającym znaczną rolę w utrzymywaniu bliskiego sojuszu między Damaszkiem a Teheranem.

Warto zauważyć przy tym, że to właśnie sunnici stanowią dziś główny trzon protestujących w Syrii. Reżim Assada straszy zaś niezdecydowanych (w tym różne mniejszości etniczne i religijne – także chrześcijan) możliwością dojścia do władzy sunnickich ekstremistów, jeśli jego władza zostanie obalona. Dzięki takiemu układowi sympatii i antypatii możliwy jest sojusz syryjskiej opozycji z Turcją, która na mapie ideologicznej Bliskiego Wschodu reklamuje się w ostatnich latach umiarkowaną wersją islamu.

Turcja wobec Syrii po 2009 roku

W ramach prowadzonej przez Turcję od 2009 roku polityki „zero problemów z sąsiadami”, proklamowanej przez ministra spraw zagranicznych tego kraju profesora Ahmeda Davutoğlu, Turcja znacząco ociepliła swoje stosunki z Syrią. Oba kraje dokonały nawet wspólnych manewrów wojskowych na pograniczu. Turcja zyskała przestrzeń dla inwestycji i gwarancję nie wspierania przez reżim Assada kurdyjskiej partyzantki z PKK¹. Syria natomiast uzyskała ważnego prozachodniego partnera, który w perspektywie mógł

1 W ramach tej polityki wprowadzony został nawet projekt oczyszczenia syryjsko-tureckiego pogranicza z ludności kurdyjskiej, którą reżim Assada zmuszał do emigracji w głąb Syrii, zachęcając jednocześnie do odsprzedawania swoich domów i ziemi Arabom.



Turcja wobec kryzysu syryjskiego

Biuletyn OPINIE FAE nr 19/2011

Joanna Bocheńska

pomóc jej wyjść z politycznej i gospodarczej izolacji. Turecki projekt przyjaźni dobrosąsiedzkiej zakładał jednak nakłonienie reżimu Baszara Al-Assada do przeprowadzenia pewnych kluczowych prodemokratycznych reform. Prezydent Assad, okazał się jednak odporny na – jak to określił minister Davutoğlu – przyjacielskie zachęty i argumenty, udowadniając jednocześnie, że jest przywódcą, który podąża „w tyle za zmieniającą się historią” i nie umie stanąć na czele odważnych reform i zmian².

Problem kurdyjski

Mimo początkowo wyczekującej postawy wobec wydarzeń w Syrii, Turcja już wkrótce dość zdecydowanie określiła swoje stanowisko, życząc sobie ustąpienia skompromitowanego użyciem przemocy Assada i zastąpienia go w pełni demokratycznymi władzami. Przedłużająca się w Syrii zawierucha nie leży bowiem zupełnie w jej interesie. Nie jest nim również w tej sytuacji ew. wsparcie dla pro-irańskiego reżimu w Damaszku, który mimo pewnych ustępstw wobec Turcji nadal pozostał w znacznie lepszych stosunkach z jej tradycyjnym rywalem – Iranem.

Dla Turcji podstawową obawę stanowi dziś ludność kurdyjska zamieszkująca północno-wschodnią część Syrii. W żadnym wypadku nie zależy jej na nadmiernym uniezależnieniu się kurdyjskich prowincji, co podobnie jak w przypadku Iraku miałyby silny wpływ na żądania Kurdów w Turcji. Z perspektywy Ankary jest to tym niebezpieczniejsze, że związki Kurdów syryjskich i tureckich są znacznie silniejsze, niż w przypadku Kurdystanu irackiego. Część kurdyjskiej ludności w Syrii to potomkowie Kurdów – uciekinierów z północnej części Kurdystanu w okresie po 1923 r., tj. powstaniu Republiki Turcji. Obie grupy mówią też tym samym dialektem – *kurmandżi*³, a wielu Kurdów syryjskich otwarcie sympatyzuje z PKK. Ponadto, w sytuacji zagrożenia reżim Baszara Al-Assada odświeżył starą i przywidłą nieco przyjaźń z kurdyjskimi partyzantami, uzyskując od nich gwarancję

2 W wywiadzie dla telewizji NTV minister Davutoğlu podzielił bliskowschodnich przywódców na tych, którzy umieją wyczuć wolę społeczeństwa i czas nieuchronnych zmian (Turcja), tych, którzy idą w ślad za nimi lecz nie umieją odegrać roli przywódcy-reformatora (Mubarak, Assad), dlatego ostatecznie okazują się przegranymi i wreszcie tych, którzy próbują opierać się historii i zostają przez nią zmieceni (Kaddafi). Patrz.: <http://en.vidivodo.com/watch-video/ahmet-davutoglu-suriye-yorumu-ntv/615147> (w j. tureckim)

3 Podczas gdy w Iraku dominuje dziś dialekt *sorani*, choć *kurmandżi* przeważa w północnych prowincjach, jak np. Dohuk.



Turcja wobec kryzysu syryjskiego

Biuletyn OPINIE FAE nr 19/2011

Joanna Bocheńska

nie angażowania się w protesty przeciwko reżimowi, a nawet wsparcia go w wypadku tureckiej agresji z północy. Kurdowie z Partii Jedności Demokratycznej (PYD), powiązanej z PKK, uzyskali również sferę swobodnego działania i, jak donoszą kurdyjskie media, rozpoczęli organizowanie logistyki w postaci obsadzania zwolennikami PKK wybranych urzędów, tworzenia kurdyjskich szkół, a nawet dozbrajania niektórych grup. Ich przewaga związana jest też z niesłychanym rozdrobnieniem kurdyjskiej opozycji zgrupowanej wokół kilkunastu ugrupowań (!), co jak na ok. 2-4 milionową społeczność jest oczywistym zbytkiem i marnotrawieniem energii potrzebnej dziś do wypracowania spójnego stanowiska i pomysłu na funkcjonowanie w „nowej Syrii”. Kurdyjscy intelektualiści, jak chociażby Murad Ciwan, apelują do przedstawicieli politycznych ugrupowań o jedność, a przede wszystkim o zaangażowanie się w działalność powstających w Syrii i poza jej granicami arabskich organizacji opozycyjnych, po to by „w odpowiednim momencie wsiąść na odpowiedniego konia” i nie okazać się sojusznikiem skompromitowanego i obalonego w końcu reżimu Assada⁴.

Znalezienie się w obozie przegranych nie wróżyłoby kurdyjskim dążeniom narodowym niczego dobrego, zwłaszcza, że nie jeden przedstawiciel arabskiej opozycji – jak chociażby rzecznik syryjskiego Bractwa Muzułmanów Zuher Salim – uważa, że kurdyjskie roszczenia odrębności politycznej (utworzenia w Syrii autonomii lub federacji) są zbyt daleko posunięte i nie uwzględniają wielokulturowości tego kraju, która nie ogranicza się do samych Kurdów. Jak przystało na rodowód Bractwa, Salim postuluje zamiast tego „jedność w islamie”⁵.

Nie są to raczej argumenty, które mogłyby zachęcić dość lewicowo nastawioną opozycję kurdyjską w Syrii. Nie ulega jednak wątpliwości, że taki scenariusz jest jak najbardziej po myśli Turcji, która rządzona już trzecią kadencją przez proislamską partię AKP (Partia Sprawiedliwości i Rozwoju) stara się udowodnić światu, że islam polityczny

4 Patrz.: Murad Ciwan, Sûriye: hejmartina paşpaşkî destpêkir?!, <http://www.netkurd.com/?mod=news&option=view&id=8932>, (w j. kurdyjskim)

5 Hevpeyvîn bi peyvdarê Biraderên Musilman li Sûriyê re, <http://www.netkurd.com/?mod=news&option=view&id=9123>, (w j. kurdyjskim). Można by w tym kontekście postawić uzasadnione pytanie czy islam jest aby na pewno odpowiednią „ideą” mogącą zjednoczyć społeczeństwo wielokulturowe (nie tylko wieloetniczne ale i wielowyznaniowe)?



Turcja wobec kryzysu syryjskiego

Biuletyn OPINIE FAE nr 19/2011

Joanna Bocheńska

w umiarkowanym i liberalnym wydaniu jest możliwy i co ważniejsze – najlepiej odpowiada demokratycznej woli rodzącego się na Bliskim Wschodzie społeczeństwa obywatelskiego. Syryjskie Bractwo Muzułmańskie stanowi jedno z istotnych ugrupowań powstałej w sierpniu 2011 roku w Stambule Syryjskiej Rady Narodowej, która działa w dużej mierze dzięki tureckiemu wsparciu, zrzeszając wielu syryjskich dysydentów przebywających na uchodźstwie. Kierujący nią dr Burhan Ghalioun – mimo, iż został wybrany jako osoba kompromisowa, umiejąca zjednoczyć różne siły – to sam reprezentuje islam sunnicki. Syryjską Radę Narodową poparli jednak również Asyryjczycy (z Asyryjskiej Organizacji Demokratycznej ADO) i nieliczni Kurdowie⁶. Większość Kurdów oskarża ją o nadmierne spoufalenie z tureckim sąsiadem. SRN żąda całkowitego ustąpienia reżimu Assada, w przeciwieństwie do powstałych w samej Syrii – Narodowego Komitetu Koordynacji, jak też Lokalnych Komitetów Koordynacji, które jeszcze niedawno nie wykluczały jakiejś formy układu z dotychczasowym reżimem. Prawdopodobnie są to ugrupowania o nieco bardziej lewicowym profilu. Obie siły próbują jednak w ostatnim czasie zjednoczyć się, chociażby w odniesieniu do planów na najbliższą przyszłość.

Turcja w roli szarej eminencji

Mimo skupienia ogromnej uwagi na Syrii i włożenia wiele wysiłku na rzecz realizacji własnej koncepcji politycznej w odniesieniu do południowego sąsiada, Turcja stara się działać w białych rękawiczkach i w żadnym razie nie wysuwać się przed szereg. Ma to oddalić ewentualne oskarżenia ze strony arabskiej o nadmierny udział tego kraju w kształtowaniu syryjskiej mapy politycznej. Mimo, że udział ten jest wydatny, Turcja nie chciałaby stracić wypracowanej ostatnio w krajach arabskich dobrej opinii. A jakiegokolwiek sugestie na temat „neosmańskich apetytów” mogłyby ów sielankowy obraz dość szybko popsuć. Mimo

⁶ Syryjską Radę Narodową poparła Kurdyjska Partia Ruchu na rzecz Przyszłości kierowana przez zamordowanego w październiku Mişala Temo. Mimo, że prawie wszystkie kurdyjskie media oskarżyły o zabójstwo reżim Assada, to trudno powiedzieć, czy w istocie tylko Damaszek był zainteresowany w usunięciu tego polityka. Wydaje się wręcz, że w obliczu krwawych zamieszek tego rodzaju działanie było raczej dość „nieproporcjonalne”, w dodatku jakoś „nietrafnie” wymierzone w Kurdów, którzy do tej pory nie manifestowali zdecydowanego wsparcia dla protestów. Członkostwo Temo w SRN, jak się wydaje, nie było również po myśli PKK (krytykującego SRN za zbliżenie z Turcją), być może nie należy też wykluczyć jakiegoś udziału w tym zabójstwie samej Turcji (której raczej nie zależy na zwiększeniu kurdyjskiego głosu w SRN), choć w ostatnich latach zarzuciła ona raczej prowadzenie tego typu „skrytobójczej polityki”.



Turcja wobec kryzysu syryjskiego

Biuletyn OPINIE FAE nr 19/2011

Joanna Bocheńska

sentymentów panislamskich (i sunnickich), zrodzony w XIX wieku nacjonalizm arabski wydaje się wciąż zjawiskiem żywym i bynajmniej nie jest skory tak łatwo zapomnieć o osmańskiej dominacji. Dlatego z jakimikolwiek zdecydowanymi działaniami Turcja zwlekała, aż do decyzji Ligi Arabskiej o zawieszeniu Syrii jako członka tej organizacji (12 listopada br.).

Zdecydowana postawa Ligi Arabskiej wydała się zaskakująca dla samej Turcji, choć należy przypuszczać, że od wielu tygodni prowadziła ona na rzecz takiego posunięcia swój własny wyteżony lobbying dyplomatyczny. Decyzja Ligi była dla Turcji wiatrem w żagle, otworzyła jej pole dla dalszych działań – jak chociażby nawiązanie relacji z Syryjską Radą Narodową i zaangażowanie na szczycie krajów arabskich w Rabacie. Turcja wycofała z Syrii swoich dyplomatów, a profesor Davutoğlu scharakteryzował reżim Assada jako „jedną z ostatnich zimnowojennych pozostałości na bliskowschodniej mapie politycznej”⁷. Podobnie jak kraje arabskie, Turcja nałożyła też na Syrię sankcje gospodarcze. Również dyskutowane ostatnio zawieszenie broni między PKK i turecką armią jest, jak się wydaje, wpisane w scenariusz wydarzeń w Syrii, które mimo, że nie przyciągają tak bardzo uwagi Europejczyków jak roponośne obszary Libii, nabrały w ostatnim okresie tempa.

Z drugiej strony nie należy zaraz oczekiwać, że Turcja będzie skora do interwencji zbrojnej w Syrii. Mogłoby się tak stać, gdyby akcja była skoordynowana z ewentualnymi nowymi władzami tego kraju i miała na celu eliminację roli PKK na syryjsko-tureckim pograniczu. Zuher Salim z syryjskiego Bractwa Muzułmanów zadeklarował, że będzie ono przeciwne jakimkolwiek akcjom PKK wymierzonym w Turcję⁸. Tego rodzaju deklaracja może okazać się kiedyś swoistą zgodą na naruszenie syryjskiej suwerenności w zamian za wymierne korzyści gospodarcze i eliminację groźnego przeciwnika w postaci militarnego kurdyjskiego zaplecza. Z tureckiego punktu widzenia akcje transgraniczne nie byłyby wtedy niczym więcej jak troską o własne bezpieczeństwo. Warto przypomnieć, że tego rodzaju układ jest od kilku lat z powodzeniem testowany w Iraku – mimo deklarowania sprzeciwu

7 <http://www.zaman.com/haber.do?haberno=1203432&title=davutoglu-dogu-avrupadan-sonra-ortadoguda-da-soguk-savas-bitiyor>

8 Hevpeyvîn....., op. cit.



Turcja wobec kryzysu syryjskiego

Biuletyn OPINIE FAE nr 19/2011

Joanna Bocheńska

wobec transgranicznych pogoni za PKK, władze centralne w Bagdadzie nie kwapią się ograniczać Turków w sabotowaniu niezależności Regionu Kurdystanu.

Kolejny raz widać więc wyraźnie, że rola Kurdów w przyszłości bliskowschodniego regionu jest kluczowa. Nawet jeśli oficjalnie nikt im tak ważnej roli nie przypisuje. Wiele jednak tym razem zależy od nich samych. Na ile będą umieli wypracować wspólne i w miarę spójne stanowisko zarówno wobec własnej przyszłości w nowej Syrii, jak też wobec samej Turcji, która szykuje się do roli gwaranta pokoju i stabilizacji w tym regionie. Wydaje się, że prowadzona przez PKK od lat polityka twardej konfrontacji z władzami w Ankarze nie zdaje już dziś egzaminu. Jest to związane nie tylko z prodemokratycznymi deklaracjami Turcji (które jak zwykle są nieco na wyrost), ale przede wszystkim z faktycznymi zmianami, które zaszły w tym kraju – wyraźnym poszerzeniem zakresu wolności i praw obywateli, jak też odczuwalnym rozwojem gospodarczym. Dziś nie potrzeba już deklaracji polityków, wystarczy sam kontakt z tureckim społeczeństwem, by mogło ono stanowić – nawet jeśli oddalony – to jednak wzór do naśladowania. Dlatego pozycja Ankary na Bliskim Wschodzie będzie w perspektywie raczej rosła niż malała.

Dylematy i szanse. Rekomendacje dla UE i Polski.

W sytuacji kryzysu gospodarczego Europa trochę zapomniała o Turcji i jej aspiracjach członkowskich. Tymczasem rola wiecznego kandydata może się dziś wydać Turcji znacznie bardziej anachroniczna niż przed kilkoma laty. Poczucie własnej siły i perspektyw otwierających się dla tego kraju w przestrzeni polityki na Bliskim Wschodzie może być postrzegane jako rodzaj świetnie zinterpretowanego dziedzictwa.

Rodzi się nieuniknione pytanie, po co tkwić przed drzwiami UE w oczekiwaniu na wymaginowane członkostwo, skoro nieoczekiwanie samemu można stać się inicjatorem nowych układów i sojuszy, które mogą, w niedługiej perspektywie, stać się przeciw wagą dla słabnącej Europy. Oczywiście tego rodzaju polityka jest ryzykowna, wymaga doskonałego wyczucia, wiedzy i chęci zainwestowania w „nieznaną przyszłość”. Wbrew pozorom wymaga też pokory i rzeczywistej, a nie tylko postulowanej umiejętności słuchania własnych obywateli – coraz bardziej realnych, a nie jedynie „postulowanych” lub „wyobrażonych”.



Turcja wobec kryzysu syryjskiego

Biuletyn OPINIE FAE nr 19/2011

Joanna Bocheńska

Czas pokaże czy ekipa Partii Sprawiedliwości i Rozwoju podoła tym wyzwaniom. Z europejskiego i polskiego punktu widzenia istotne jest jednak, by nie zlekceważyć tureckiego partnera. Ważniejsze od hipotetycznego członkostwa wydaje się dziś realizowanie wspólnej polityki w wielu obszarach, zarówno wewnętrznych, jak i międzynarodowych, w ramach których Turcja miałaby szansę realizacji nie tylko europejskich, ale i własnych – choć może czasem nawet nieco ryzykownych – pomysłów. Dowartościowanie jej jako potrzebnego i mile widzianego partnera może okazać się lepszym rozwiązaniem od ciągłej i od jakiegoś czasu dość jałowej krytyki.

Tezy przedstawiane w serii „Policy Papers” Fundacji Amicus Europae
nie zawsze odzwierciedlają jej oficjalne stanowisko !

Kontakt

Fundacja Aleksandra Kwaśniewskiego
„Amicus Europae”

Aleja Przyjaciół 8/5
00-565 Warszawa, Polska

Tel. +48 22 622 66 33

Tel. +48 22 622 66 03

Fax: +48 22 629 48 16

email: fundacja@fae.pl, www.fae.pl

Biuletyn OPINIE FAE nr 19/2011

Turcja wobec kryzysu syryjskiego

Autor: Joanna Bocheńska

Ekspert Zespołu Analiz Fundacji *Amicus Europae*, ekspert Fundacji Pułaskiego.

Doktor nauk humanistycznych, współtwórca Pracowni Studiów Kurdyjskich w Instytucie Filologii Orientalnej UJ.

Pracownik Fundacji Znak. Zajmuje się problematyką Kurdów i Kurdystanu. Współpracuje m.in. z Kurdyjskim Centrum Informacji i Dokumentacji w Krakowie.